



The Holy See

KATECHEZA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA AUDIENCJA GENERALNA 2 sierpnia 2017

r.[Multimedia]

Zarażanie światłem

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Był czas, kiedy kościoły patrzyły na wschód. Wchodziło się do świątyni przez drzwi otwierające się na zachód i, przemierzając nawę, szło się w kierunku wschodu. Był to ważny symbol dla człowieka dawnych czasów, alegoria, która na przestrzeni historii powoli traciła moc. My, ludzie epoki nowożytnej, w znacznie mniejszym stopniu przyzwyczajeni do obserwowania wielkich znaków we wszechświecie, prawie nigdy nie zauważamy tego typu szczegółów. Zachód jest stroną świata, gdzie zachodzi słońce i umiera światło. Wschód natomiast jest miejscem, gdzie ciemności zostają pokonane przez pierwszy blask jutrzejki, i przypomina nam o Chrystusie, Słońcu, które weszło z wysoka na horyzoncie świata (por. Łk 1, 78).

W dawnym obrzędzie chrztu katechumeni wypowiadali pierwszą część swojego wyznania wiary, patrząc w kierunku zachodu. I kiedy tak stali, zadawano im pytanie: «Czy wyrzekacie się szatana, służenia mu i jego dziełom?» — A przyszli chrześcijanie odpowiadali chórem: «Wyrzekam się!». Potem kandydaci do chrztu zwracali się w stronę absydy, w kierunku wschodu, gdzie rodzi się światło, i na nowo byli pytani: «Czy wierzycie w Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego?». A wówczas odpowiadali: «Wierzę!».

W dzisiejszych czasach ten obrzęd częściowo stracił swój urok: straciliśmy wrażliwość na język wszechświata. Pozostało nam naturalnie wyznanie wiary, wypowiedane zgodnie z pytaniami chrzcielnymi, które należą do liturgii niektórych sakramentów. Jego znaczenie pozostaje w każdym razie niezmienione. Co to znaczy być chrześcijanami? Znaczą patrzeć na światło, nieustannie wyznawać wiarę w światło, również wtedy, kiedy świat pogrążony jest w nocy i ciemnościach.

Chrześcijanom nie są obce ciemności, zewnętrzne, a także wewnętrzne. Nie żyją oderwani od

świata, lecz dzięki łasce Chrystusa, którego otrzymali w chrzcie, są mężczyznami i kobietami «ukierunkowanymi»: wierzą nie w ciemności, lecz w blask dnia; nie poddają się nocy, lecz mają nadzieję na świt; nie są pokonani przez śmierć, lecz pragną zmartwychwstać; nie są przygniecieni przez zło, bo zawsze ufają w nieskończone możliwości dobra. To jest nasza nadzieja chrześcijańska: światło Jezusa, zbawienie, które przynosi nam Jezus ze swoim światłem, uwalniającym nas od ciemności.

Jesteśmy ludźmi, którzy wierzą, że Bóg jest Ojcem: to jest światło! Nie jesteśmy sierotami, mamy Ojca, a naszym Ojcem jest Bóg. Wierzmy, że Jezus zstąpił pośród nas, szedł przez to samo życie co my, stając się towarzyszem przede wszystkim najuboższych i słabych — to jest światło! Wierzmy, że Duch Święty działa ustawicznie dla dobra ludzkości i świata, i nawet największe bolączki historii zostaną przezwyciężone — ta nadzieja budzi nas co rano! Wierzmy, że każde uczucie, każda przyjaźń, każde dobre pragnienie, każda miłość, nawet te najmniejsze i najbardziej zapomniane, pewnego dnia znajdą swoje spełnienie w Bogu: to jest siła, która nas popycha do kontynuowania z zapalem naszego codziennego życia! I taka jest nasza nadzieja: życie w nadziei i życie w świetle — w świetle Boga Ojca, w świetle Jezusa Zbawiciela, w świetle Ducha Świętego, który nas pobudza, byśmy szli naprzód w życiu.

Jest też inny bardzo piękny znak w liturgii chrztu, który nam przypomina o znaczeniu światła. Na zakończenie obrzędu rodzicom — jeśli jest to dziecko — lub przyjmującemu chrzest — jeśli jest to dorosły — zostaje wręczona świeca, zapalona od paschału. Paschał to wielka świeca, która w noc paschalną zostaje wniesiona do kościoła pogrążonego w ciemnościach, symbolizująca tajemnicę zmartwychwstania Jezusa; od tej świecy wszyscy zapalają swoje świece i przekazują płomień stojącym obok — w tym znaku odzwierciedla się powolne rozprzestrzenianie się zmartwychwstania Jezusa w życiu wszystkich chrześcijan. Życie Kościoła — powiem tu trochę dosadnie — jest zarażaniem światłem. Im więcej światła Jezusa mamy my, chrześcijanie, im więcej światła Jezusa jest w życiu Kościoła, tym bardziej jest on żywy. Życie Kościoła jest zarażaniem światłem.

Najpiękniejszym wezwaniem, jakie możemy do siebie nawzajem kierować, jest to, byśmy zawsze pamiętali o naszym chrzcie. Chciałbym was zapytać: ilu z was pamięta datę swojego chrztu? Nie odpowiadajcie, bo niektórym będzie wstyd! Pomyślcie i jeśli jej nie pamiętacie, macie dziś pracę domową: idź do twojej mamy, do twojego taty, do twojej cioci, do twojego wujka, do twojej babci, dziadka i zapytaj: «Jaka jest data mojego chrztu?». I nigdy więcej jej nie zapominaj. Jasne? Zrobicie to? Dzisiejsze zadanie to dowiedzieć się daty chrztu lub ją sobie przypomnieć, jest to bowiem data powtórnych narodzin, data światła, data, kiedy — pozwolę sobie tak powiedzieć — zostaliśmy zarażeni światłem Chrystusa. Urodziliśmy się dwa razy: pierwszy raz do życia w świecie, a drugi — dzięki spotkaniu z Chrystusem, przy chrzcielnicy. Tam umarliśmy dla śmierci, aby żyć jako dzieci Boga na tym świecie. Tam staliśmy się ludźmi w taki sposób, jakiego nigdy byśmy sobie nie wyobrazili. Dlatego wszyscy musimy rozprzestrzeniać zapach krzyżma, którym zostaliśmy naznaczeni w dniu naszego chrztu. W nas żyje i działa Duch Jezusa, pierworodnego z

wielu braci, tych wszystkich, którzy przeciwstawiają się nieuchronności mroku i śmierci.

Jaka to łaska, kiedy chrześcijanin staje się naprawdę «*cristo-fore*», to znaczy «tym, który niesie Jezusa» światu! Przede wszystkim ludziom, którzy żyją w sytuacjach żałoby, rozpacz, ciemności i nienawiści. A można to zrozumieć na podstawie wielu małych detali: światła, które chrześcijanin ma w oczach, zasadniczej pogody ducha, której nie zakłócają nawet najbardziej skomplikowane dni, chęci, by kochać na nowo, nawet wtedy, kiedy człowiek przeżył wiele rozczarowań. W przyszłości, kiedy zostanie napisana historia naszych dni, co będzie powiedziane o nas? Że potrafiliśmy mieć nadzieję czy że schowaliśmy swoje światło pod korcem? Jeśli dochowamy wierności naszemu chrztowi, będziemy rozsiewali światło nadziei, chrzest jest początkiem nadziei, nadziei Bożej, i będziemy mogli przekazywać przyszłym pokoleniom racje życia.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam polskich pielgrzymów. W minionym tygodniu wspominaliśmy nasze spotkania w Polsce i wydarzenia związane ze Światowym Dniem Młodzieży, które przeżywaliśmy rok temu. Dziękuję Panu za entuzjizm wiary młodych, jaki Duch Święty wzbudził w nich w tamtych dniach i nieustannie umacnia w ich sercach. Niech będą strażnikami nadziei dla przyszłych pokoleń! Wraz z tym wspomnieniem przychodzi mi na myśl postać drogiego kard. Franciszka Macharskiego. Właśnie dziś przypada pierwsza rocznica jego śmierci. Niech pozostanie żywa pamięć tego wielkiego pasterza, oddanego ludziom z ufnością, którą pokładał w Jezusie miłosiernym. Niech Bóg wam błogosławi